Nr 127. Kraków, Wtorek, 7 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Stan reformy wyborczej.

W sobotę obradował subkomitet reformy wyborczej nad zasadą pluralności w kurji miejskiej. Prawica, złożona z 5 członków, do których przyłączył się poseł z Sambora Sobolewski, postawiła wniosek, aby wprowadzić 4-krotną pluralność, a mianowicie: 1. Ci, którzy mają już prawo wyborcze do Rady państwa. 2. Ci, którzy ukończyli 40 rok życia. 3. Z tytułu wyższego wykształcenia. 4. Z tytułu podatków, tj. ci, którzy według ordynacji wyborczej gminnej należą do $^1/_3$ części podatkowej. Wniosek ten został uchwalony większością jednego głosu. Mniejszość zgłosiła votum seperatum przeciw pluralności i jej zasadom. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia pełnej Komisji.

Przystąpiono do dyskusji nad sprawą łączenia niektórych gmin wiejskich z sąsiedniemi miastami. Ponieważ zależy to od sposobu zabezpieczenia interesów mniejszości narodowej w kurji wiejskiej, dlatego odłożono tę sprawę na pełną Komisję.

Pod obrady wzięto kwestję ilości okręgów i mandatów w kurji miejskiej. Po wyczerpującej dyskusji zgłoszono wniosek następującej treści:

»Uznając, że obecna reprezentacja miejska w Sejmie w stosunku do reprezentacji interesów innych grup społecznych, nie jest odpowiednią, subkomitet uchwala, że w projekcie reformy wyborczej należy w odpowiedni sposób pomnożyć reprezentację miejską w Sejmie«.

Przeciw temu wnioskowi oświadczyli się konserwatyści i Rusini. Wobec tego i tę sprawę odłożono do posiedzenia Komisji.

W dniu 16 bm. odbędzie się posiedzenie lewicy i prawicy w sprawie reformy wyborczej.

Międzynarodowy Kongres mieszkaniowy.

III.

Wiedeń 3 czerwca.

Budowa tanich mieszkań przez gminy same, przybrała w Austrji dotychczas rozmiary bardzo niewielkie. W pierwszym rzędzie chodzi tu o usiłowania, w kierunku wytworzenia tanich a zdrowych mieszkań dla funkcjonarjuszy miejskich. W tym kierunku pewne kroki przygotowawcze poczyniło między innemi miasto Lwów.

Jeszcze rzadziej oczywiście była mowa w Austrji o budowie mieszkań dla innych osób, jak dla funkcjonarjuszy miejskich. Uwagi godnym i niewątpliwie na naśladownictwo zasługującym jest fakt, podniesiony przez br. Oppenheima, że w wielu gminach czeskich, miejskie kasy oszczędności udzielały nisko oprocentowanych pożyczek na budowę tanich domów, w niektórych wypadkach nawet same przystępowały do ich budowy.

Udzielanie pożyczek na warunkach dostępnych jest z tego względu szczególnie uwagi godnem, że w mniejszym stopniu stosunkowo angażuje kapitał własny gminy wzgl. miejskiej kasy oszczędności, niż budowy tanich domów na koszt gminy.

Interesującem jest też przykład gminy Lincu, która utworzyła fundusz 100.000 kor. na popieranie stowarzyszeń budowlanych także w formie taniego kredytu hipotecznego, aż do trzech czwartych wartości ustalonej przez miejski urząd budownictwa lub w formie poręki za pożyczkę, w jakimś zakładzie kredytowym zaciągnąć się mającą.

Podobnie gmina Opawa oświadczyła gotowość obejmowania poręki, w wysokości 25 procent ponad statutowo w miejskiej kasie oszczędności dopuszczalną granicę pożyczkową.

Także i Grac ma zamiar udzielać poręki za pożyczki do wysokości 70 procent wartości szacunkowej.

ARTUR POPIEL. 4

Groza.

Rylski zajął się zredagowaniem odezwy, którą rozlepiono po miasteczku. Czego tam nie było?... O wolności, o braterstwie ludzi, o ucisku i prawach człowieka, o potrzebie łączenia się w celu oporu... Miało to swój swój skutek, lecz inny, niż oczekiwali niedoświadczeni reformatorzy...

Pantalejmon Iwanowicz kazał kartki pozrywać, ale śledztwa nie wszczynał i tylko tajemniczo uśmiechał się pod rudym wąsem.

Ciemne siły nie spały.

Po wsiach okolicznych zaczęli krążyć jacyś ludzie, co sprzedając obrazy świętych, przystawali z chłopami i opowiadali im dziwne rzeczy: O nasłanych przez żydów zabójcach, o tem że cudowny obraz św. Mikołaja z Czudowa przemówił: »jak długo będą ieszcze prawowierni znosić tę szarańczę żydowską«.

Pokazywali im odezwy, gdzie czarno na białem, pozwolonem było bić żydów. Chłopstwo burzyło się, zmawiało, ale jeszcze było cicho... Padały tylko coraz częściej pogróżki w stronę żydów.

We czwartek był w Długopolu jarmark. Obszerny rynek mieściny zawrzał życiem, napełnił się pogwarem tłumu, porykiem bydła i rżeniem koni.

Pod wieczór, kiedy każdy już zabierał się do powrotu, a koło wozów coraz częściej widać było pijących i pijanych, przeciskał się między wozami jakiś wyrostek żydowski. Nagle zastąpił mu drogę pijany, chwiejący się chłop i zatrzymawszy go, drwiąco krzyknął:

— A dokąd to ty Chrystobójco?

Żydek nic nie odpowiedział, lecz szarpnąwszy się, chciał iść dalej. Wówczas chłop śmiejąc się ciągle złowrogim, ochrypłym uśmiechem... dał mu w twarz.

Uderzony rzucił się i pchnąwszy silnie pijaka tak, że się przewrócił — zaczął spiesznie przepychać się ku domom.

Towarzysze pijaka puścili się za nim w pogoń, podnosząc krzyk: »Żydy naszych biją«!... a dopadłszy żyda zaczęli prać. Skrwawiony, obdarty, wyrwał się im i wskoczył do pierwszego sklepu.

Tłum podrażniony widokiem krwi, runął za nim. Wtem jakiś obszarpaniec wyskoczył na wóz i stanąwszy nad głowami zbiegowiska, począł krzyczeć przeraźliwym, zanoszącym się głosem:

— Bracia chrześcijanie, krzywda się nam dzieje... żydzi nad nami panują... z cerkwi się wyśmiewają, krew naszych dzieci na mace biorą... na białego cara morderców nasyłają... naszą krwią się pasą!...

— Bracia, nadszedł czas i batiuszka prawosławny car i synod i władycy pozwalają bić żydów, nuże ludzie dobrzy... bij żydów!...

Słowa te padły, jak iskra ognia w stertę siana. »Bij żydów« — zagrzmiało po mieście i sfanatyzowany, ciemny, pijany tłum rzucił się, bijąc kogo napotkał... W jednem miejscu wpadli za uciekającym do domu... Wnet rozległ się trzask łamanych drzwi, brzęk szyb, wyrywanych i tłuczonych okien...

Głośne jęki i wrzaski zmieszane z groźnym rykiem masy w jedną ogłuszającą wrzawę, kotłowały nad rynkiem. W powietrzu unosiły się chmury pierza, z rozdartych betów, na ziemi walały się sztuki materji, potłuczone szkło, porozbijane paki, i rozsypany cukier... oknami wyrzucano ubogie i nędzne sprzęty, które deptano i gruchotano z jakiemś zapamiętałem otępieniem bezmyślnego szaleństwa... Władza skryła się tak, że niepodobna było jej odszukać...

W uliczce wiodącej ku domowi, bronił się Nachman napastnikom, oparłszy się plecami o parkan. Widząc wreszcie zgubę przed oczami, zdecydował się na ostateczny środek... Szybkim ruchem wydobył rewolwer, pamiątkę z miasta, zazdrośnie chowaną na dzień walki... i dał strzał w powietrze... Ktoś z boku zajechał go kołem w głowę i okrwawił.

Z zalanemi krwią oczami, oślepły, półprzytomny, strzelił w tłum... Ktoś osunął się na ziemię, atoli silny cios biczyskiem i wytrącił mu broń ręki...

Zawirowało... rzucono go na ziemię i posypały się razy ciężkie i zajadłe, aż wreszcie cały stał się krwawą bryłą, którą jeszcze deptano nogami.

A na ziemię schodziła tymczasem przejrzystą kryształowa noc i jasne oczy gwiazd rozbłyskały nad padołem nędzy, płaczu i krwi... Nagle w przyćmiewające poblaski zorzy, wmieszało się inne, posępne ciemne światło...

Tu i ówdzie napotyka się w Austrji i inne formy poparcia, jak uczestnictwo finansowe gminy w stowarzyszeniach budowlanych, odstępywanie gruntów po niskich cenach, uwolnienie od dodatków gminnych, bezpłatne połączenie kanałowe, uwolnienie od taks budowlanych itp. Zwłaszcza gminy Trjest i Kralup (w Czechach) idą w tym kierunku bardzo daleko.

Na ogół więc istotnie stwierdzić wypada, że komunalna polityka mieszkaniowa nie przybrała w Austrji wielkich rozmiarów, jakkolwiek potrzeba takiej polityki powszechnie została uznaną.

Jeśli jednak polityka komunalna nie wydała w tej dziedzinie dalej idących rezultatów, to nie należy zapominać, że jedną z ważnych przyczyn w tym względzie są różne ważne urządzenia państwowe, które z natury rzeczy i gminom muszą się dawać odczuwać.

Trudność uzyskania gruntów budowlanych, nieodpowiednie przepisy ordynacji budowlanej i zatem idące podrożenie produkcji mieszkań i trudności w uzyskaniu odpowiednich środków pieniężnych, w końcu niezwykle wielkie obciążenie podatkowe, to wszystko są czynniki, które w niemałej części przekraczają siły i zadania gminy.

Nader charakterystycznym w tym względzie argumentem, jest fakt, że małe mieszkania, przez gminy zbudowane i na ogół dość odpowiednio urządzone, nie mogły być wynajmowane po cenach niższych, jak te, które w danej miejscowości były ogólnie przyjęte, jeśli normalne oprocentowanie i umorzenie kapitału w nich inwestowanego nie miało być na szwank narażone.

Dlatego też i z punktu widzenia gminnej polityki mieszkaniowej koniecznem jest żądanie, by państwo wytworzyło odpowiednie urządzenie prawne, jak dziedziczne prawo dzierżawy budowlanej (Erbbaurecht), jak odpowiednie ogólne zmniejszenie ciężarów podatkowych, jak wreszcie odpowiednie fundusze państwowe dla udzielenia pomocy finansowej.

W rezultacie postawił referent następujące postulaty:

1. Zaprowadzenie ogólnego publicznego nadzoru mieszkań, który by istniejące już mieszkanie utrzymywał w ewidencji, nadzorował ich zużytkowanie, oraz dążył do usunięcia braków, w nich istniejących; tam gdzie by utworzono gminne urzędy mieszkaniowe, urzędy te winnyby także objąć pośrednictwo mieszkaniowe.

2. Reforma ordynacji budowlanych, któraby zapobiegała zbytniemu wyzyskaniu gruntów budowlanych, a wymogi techniki budowlanej mieszkań małych, doprowadziła do należytej harmonji ze szczególną naturą formy budowy, w danym wypadku przyjętej.

3. Energiczna i systematyczna polityka gruntowa zarządów gminnych i jej ułatwienia w drodze ustawowego zaprowadzenia instytutu prawnego dzierżawy dziedzicznej.

4. Udzielenie gminom prawa wywłaszczenia w interesie zdrowia publicznego, więc także w interesie reformy mieszkań jak i zaprowadzenie przymusowej komasacji, z zachowaniem pełnego odszkodowania osób poszkodowanych.

5. Udzielenie dostatecznych ulg podatkowych dla działalności budowlanej samychże gmin i obniżenie państwowego podatku domowo-czynszowego, w stopniu, któryby zarówno dla pracodawców jak i dla prywatnej działalności budowlanej istotną stanowił zachętę przy tworzeniu małych mieszkań; zaprowadzenie podatku od przyrostu wartości, jako opłaty gminnej o umiarkowanej skali.

6. Popieranie społecznej działalności budowlanej, przez udzielanie pożyczek z fnnduszów poręczających ubezpieczenie społeczne i z funduszów gminnych na warunkach, poręczających odpowiednie zużytkowanie tych kapitałów i pełne zabezpieczenie kapitałów zaległych.

Kopiec grunwaldzki.

Niepołomice 5 czerwca.

Niedziela dzisiejsza zapisze się w pamięci mieszkańców naszego partykularza trwałem i niezatartem wspomnieniem.

W życiu naszem codziennem, pełnem plotek i małomiasteczkowych senzacji, których echo odbijać się musi aż o kratki Sądu przysięgłych w Krakowie, mieliśmy dzisiaj jasny, świetlany moment, który na chwilę oderwał nas od błahostek i drobiazgów i zapomnieć kazał o tem wszystkiem, co płaskie i pospolite.

Przeżyliśmy podniosłą chwilę, która tak rzadkim jest gościem na prowincji i szczerze pragniemy, by chwil takich było u nas jak najwięcej.

Staraniem »Straży polskiej« odbyła się dziś u nas podwójna uroczystość sypania pamiątkowego kopca grunwaldzkiego i wiec narodowy.

Na tę uroczystość przybyła z Krakowa do nas wycieczka w liczbie około 250 osób, zorganizowana przez Zarząd »Straży polskiej«. W wycieczce tej wzięło również udział grono włościan i dziewcząt z Rybnej, w swoich barwnych krakowskich strojach jako delegacja tamtejszego Koła »Straży polskiej«.

Uczestnicy wycieczki i liczni obywatele tutejsi z wice-burmistrzem Mleką i z gmin okolicznych zgromadzili się o godz. 4 po południu na boisku sokolem na wiec grunwaldzki.

Zagaił obrady wiecu prezes tutejszego gniazda sokolego, witając uczestników, a zwłaszcza gości krakowskich i wskazując na doniosłe dla narodu znaczenie obchodów.

Po wybraniu przewodnictwa zabrał głos reprezentant »Straży polskiej« prof. Michał M a g i e r a i w świetnem przemówieniu, wygłoszonem ze swadą i gorącym temperamentem przeniósł nas w ów rok przesławny, w którym na polach Grunwaldu i Tannenbergu oręż polski święcił wspaniały tryumf nad krzyżacką butą. Mowca przedstawił wyczerpująco doniosłość tego dziejowego momentu i wzywał w gorących słowach, aby naród w tym roku grunwaldzkim pozbył się swoich błędów, zjednoczył się i zdążał ku wyzwoleniu.

Przemowę tę, piękną w formie i treści przerywano hucznymi oklaskami.

Następny referat, również na temat Grunwaldu wygłosił dr. K. Lubecki, z Krakowa, kończąc odpowiedniemi rezolucjami, zachęcającemi do sypania pamiątkowego kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach i do jak najuroczystszego święcenia grunwaldzkiej rocznicy.

Na wiecu tym zjawił się także ks. Stojałowski. Skoro rozeszła się wieść o jego przybyciu, poszedł po zgromadzonych pomruk niezadowolenia.

Ta jego wizyta wywołała ogólny niesmak. Zabrał i on także głos, lecz mówił bardzo krótko i niezgrabnie, zacinając się ustawicznie.

Po tem »intermezzo« udali się uczestnicy wiecu na pobliskie wzgórze, by sypać kopiec ku uczczeniu Grunwaldu.

Oryginalny był widok, gdy panie krakowskie wywoziły na taczkach ziemię pod kopiec i do późnego wieczora w pocie czoła łopatami pracowały.

Trzeba też dla bezstronności zaznaczyć, że i mężczyźni nie próżnowali, ale również energicznie się krzątali około sypania kopca.

Dopiero o zmierzchu poczęli się rozchodzić z pod kopca ci niestrudzeni pracownicy.

Inna grupa wycieczkowców zwiedzała osobliwości niepołomickie: zamek Jagiellonów, w opłakanym znajdujący się stanie i kościół starożytny, pochodzący jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego.

Wycieczkowcy późnym wieczorem opuścili Niepołomice, żegnani przez wszystkich serdecznie.

»Straży polskiej«, która zainicjowała sypanie kopca grunwaldzkiego i zorganizowała wiec dzisiejszy, należy się rzetelne uznanie.

Z działalności Koła T. S. L.

Dębica 3 czerwca.

Na posiedzenia Zarządu i Wydziału przedłożył przewodniczący prof. Fryderyk M i l l e r, s p r a w o z d a n i e z działalności tutejszego Koła TSL. im. Stanisława Wyspiańskiego za czas od 26 kwietnia do 2 czerwca b. r. Sprawozdanie to stwierdza, że stan Koła w ciągu 5 lat istnienia nie był dotąd nigdy tak pomyślny. Koło utrzymuje 8 wypożyczalń wiejskich, założyło 2 nowe w Pustyni i Nagoszynie; przygotowało powstanie 2 nowych a to w Żyrakowie i Brzezówce; w miejscowościach tych popiera Koło również i pracę ekonomiczną — i prócz 2 kas Raiffeisena staraniem Koła powstałych, doprowadziło Koło do skutku powstanie Kółka rolniczego w Latoszynie, Pustyni, Górze motycznej i przygotowało założenie Kółka rolniczego i Kasy Raiffeisena w Żyrakowie. Koło przyspieszyło nadto powstanie szkoły wiejskiej w Górze motycznej, dotąd szkoły pozbawionej. Delegaci Koła uzyskali już stanowcze przyrzeczenie miejscowej Rady szkolnej, że w ciągu najbliższego tygodnia zostaną załatwione wszystkie formalności prawne, powstrzymujące powstanie budynku szkolnego.

Obchód 3-go Maja, urządzony staraniem Koła T. S. L. przy pomocy Kółka muzyczno dramat. „Sokoła" — udał się pod każdym względem — a finansowo przedstawia kwotę 464 k. obrotu wobec 136 K 19 hal. r. 1909.

Najważniejszym dziełem pracy Koła w ubiegłym okresie były uroczystości Grunwaldzkie. Rozpoczęło je Koło 4 popularnymi wykładami o Grunwaldzie w Dębicy przy pomocy obrazów świetlnych elektrycznych w obecności 1326 słuchaczy. W dniach 1, 3 i 4 kwietnia br. wykłady te wygłosili dla dziatwy szkół ludowych prof. Keffermüller; dla uczniów gimnazjum prof. Pęckowski z Rzeszowa. Liczba 1326 słuchaczy — jest na stosunki miejscowe — gdzie na wykładzie normalnie bywa do 120 osób — cyfrą niezwykle wysoką. Następnie przeniosło Koło wykłady Grunwaldzkie na okoliczne wsi — i urządziło ich dotąd 6 — w gminach; Pustynia, Brzeźnica, Nagoszyn, Żyraków, Góra motyczna, Latoszyn. Wykłady te demonstrowano reprodukcjami obrazu Matejki, bezpłatnie rozdzielanemi — i wydawnictwami ilustrowanemi.

W związku z tem pozostaje udział Koła — w pracach Powiatowego Komitetu grunwaldzkiego w Ropczycach i miejskiego w Dębicy. Oba te komitety przyjęły szereg wniosków przedstawiciela naszego Koła — mianowicie: 1. Złożenie powiatowego Daru Grunwaldzkiego. 2. Urządzenie powiatowej wycieczki włościańskiej do Krakowa w dniu 15 i 16 lipca b. r. 3. Przeprowadzenie Uroczystości grunwaldzkich we wszystkich gminach powiatu. 4. Bezpłatne rozpowszechnianie wydawnictw grunwaldzkich. Koło weszło nadto w porozumienie z Sekcją wiejską miejsc. Ligi przemysłowej, która wzięła na siebie obowiązek przeprowadzenia Uroczystości grunwaldzkich w 14 gminach powiatu. Objawem nader smutnym w życiu kulturalnem powiatu, jest wyraźna niechęć pewnej części duchowieństwa, do urządzanych po wsiach Uroczystości grunwaldzkich.

Podnieść jednak należy niestosowne zachowanie się zastępcy proboszcza w Brzeźnicy i ks. proboszcza w Straszęcinie — tak, że powiatowy Komitet grunwaldzki w Ropczycach na posiedzeniu dnia 27 z. m. uchwalił delegować marszałka powiatu do przedstawienia sprawy ks. Biskupowi Wałędze w Tarnowie.

Stan finansowy Koła przedstawia się pomyślnie. Zamknięcie rachunkowe wykazuje w dochodach **2107** K. **74** hal. a w rozchodach **1995** K. **30** hal. Wobec dochodu 555 K. 92 h. a rozchodu 430 K. 54 h. w r. 1909. Ten niezwykle pomyślny stan finansów przypisać należy rosnącemu stale zainteresowaniu się sprawą oświatową ogółu mieszkańców, a w szczególności życzliwej opiece, jaką darzy Koło reprezentacja miasta i burmistrz p. Bronisław Jakliński.

Obecnie przygotowuje Koło uroczyste przedstawienie fantazji scenicznej Sydona Friedberga p. t. »Grunwald« w gminach: Skrzyszów, Brzozówka, Grabiny, Jaźwiny, Paszczyna. Bibljoteka nowości Koła liczy obecnie numerów 314, tomów 376, przybyło zatem od 26 kwietnia br. numerów 37, tomów 42, czytelników jest 50, przybyło 3. Nauka na kursie wojskowych analfabetów w 2 oddziałach odbywa się normalnie.

W sprawie Kółka rolniczego.

Brzesko 3 czerwca.

Kilka lat upłynęło od chwili, kiedy grono tutejszych obywateli za inicjatywą posła dra Bernadzikowskiego i innych założyło sklep Kółka rolniczego, aby umożliwić mieszkańcom kilkutysięcznego miasteczka korzystanie z doborowych towarów, przystępnych cen, uczciwej usługi, jakoteż wspierania krajowego przemysłu, bo do tego czasu handel ten spoczywał w rękach żydowskich a ludność narażona była szczególnie w czasie świąt izraelickich na ograniczanie się do minimalnych potrzeb, gdyż nigdzie niczego nie można było dostać.

Przez szereg lat następnych pod energicznym zarządem p. Borowieckiego, radcy sądowego Kółko — ku zmartwieniu innych konkurentów — prosperowało znakomicie, bo niemal wszyscy poznali wartość dobrego sklepu, i tak ludność wiejska jak i małomiasteczkowa chętnie robiła wszelkie zakupy a coroczny bilans wykazywał ładne dochody i olbrzymi rozwój sklepu, mimo, że przy pożarze Brzeska tenże zupełnie uległ zniszczeniu.

Dopiero tego roku rozeszła się wiadomość, kolportowana przez osoby nieświadome rzeczy i nieprzychylne dotychczasowemu Zarządowi, że sklep Kółka rzekomo upada a jego passywa przewyższają stan czynny, zaś kredyta udzielane poszczególnym konsumentom ze sfer urzędniczych dosięgają cyfr tysięcznych i przewyższają możność ściągnięcia zaległych pretensji.

Wskutek tych pogłosek dotychczasowy Zarząd uznał za stosowne zrezygnować. Nowo wybrany Zarząd spowodował lustrację sklepu przez pana Dzierzę, delegata głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie. Przeprowadzona lustracja wykazała, że aczkolwiek towary przez poprzednich lustratorów były za wysoko oceniane i bilanse przedstawiały się mniej korzystnie, mimo to jednak kredyty udzielane były normalnie a dubio zów jest zaledwie na paręset koron i mimo wszystko stan finansowy sklepu jest zupełnie pomyślny, bo stan czynny jest o 7.600 koron wyższy od stanu biernego i ta kwota jest dorobkiem Towarzystwa.

Przy tej sposobności wyjaśnił lustrator, że poprzednie lustracje dokonywane były zapobieżnie, i za mało zwracano uwagi na sumienność sklepikarza, lecz owe pogłoski malkontentów były czczym frazesem przesadzone, bo stan sklepu i majątku Kółka jest nadspodziewanie dobry.

Lustracja spowodowała tylko to, że pod adresem głównego Zarządu Kółek we Lwowie posypały się — zresztą całkiem słuszne zarzuty — bo i pocóż ten Zarząd jest subwencjonowany przez kraj — jeżeli posyła na lustracje ludzi nieodpowiednich i opieszałych.

Wszak miejscowe zarządy kółek upewniane przez lustratorów, że interes idzie dobrze, muszą polegać wyłącznie na lustracji i trudno robić zarzut niefachowym, dla sprawy, bezinteresownie poświęcającym się jednostkom, aby znały się na najmniejszych szczegółach prowadzenia takiego sklepu. Nic więc dziwnego, że tego rodzaju afery zniechęcają do pracy publicznej ludzi dobrej woli, bo w pierwszej chwili oczy wszystkich skierowane są na prezesa zarządu, a fałszywym domysłom nie ma końca.

Walne zebranie chcąc jednak dać dowód swego uznania i podzięki za tyloletnią bezinteresowną pracę byłemu prezesowi zamianowało go jednogłośnie członkiem honorowym Kółka rolniczego.

Kasacja starych zwyczajów.

Tenczynek 27 maja.

Zanim napiszemy obszernie o stosunkach w naszej gminie i o gospodarce gminnej, musimy dzisiaj poskarżyć się publicznie za pośrednictwem »Gazety Powszechnej« na te różne zmiany i innowacje, jakie u nas w Tenczynku powprowadzano.

Z przykrością przychodzi nam te słowa kreślić, lecz już dłużej nie możemy obojętnie patrzeć na to, jak nasz duszpasterz, ks. proboszcz Michał Góra ciągle kasuje nam różne piękne zwyczaje i pamiątki, które się przechowały u nas jeszcze z dawnych czasów.

Figury świętych, które przecież są ozdobą każdej świątyni pańskiej, zostały z naszego kościoła wyrzucone i niema nadziei, by mogły kiedyś wrócić. Zastanawia to nas bardzo, co mogło być przyczyną takiego rozporządzenia przez księdza proboszcza.

Równie dziwnem wydaje nam się i to także, dlaczego u nas podczas majowego nabożeństwa opuszcza się stale ostatni punkt litanji tj. słowa »Królowo korony polskiej — módl się za nami«.

Przecież nie żyjemy pod knutem ani pruskim, a tem bardziej rosyjskim, niema więc potrzeby kasowania tych słów uważanych tam tylko za niebezpieczne.

W latach ubiegłych grano na trąbach na chórze podczas nabożeństwa uroczystego, rwała się dusza, serca wzbierały otuchą. Dzisiaj i to zupełnie gdzieś zaginęło.

Wiele jeszcze innych pięknych i podniosłych pamiątek poszło w niepamięć, ale o tem może przy innej sposobności napiszemy.

Kończąc, musimy jeszcze pod adresem komitetu kościelnego postawić żądanie, aby pomyślał o naprawie krzyża na wieży kościelnej, który znajduje się w pożałowania godnym stanie i wprost grozi zawaleniem. *Grono parafian.*

Pozaszkolna opieka nad młodzieżą.

W sobotę dnia 4 czerwca odbył się w sali Rady miejskiej w Krakowie wiec rodziców i wychowawców w sprawie braku odpowiedniego wychowania pozaszkolnego oraz środków zaradczych przeciw złemu, szerzącemu się z niezmierną szybkością wśród naszej młodzieży. Wiec ten zwołały cztery krakowskie stowarzyszenia Tow. kolonij wakacyjnych szkół średnich, Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. im. X. Piotra Skargi i Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich.

Przewodniczącymi wiecu obrano st. radcę sądowego Dra Edmunda Schnajdra i komisarza skarbu p. Nawratila, sekretarzem Dra Józefa Bogdanika.

Pierwszy referent prof. Morawski zaznaczył, że wina złego wychowania młodzieży leży tak po po stronie społeczeństwa jak i szkoły. Winę ponosi tu społeczeństwo przez to, że całe wychowanie zdaje na łaskę szkoły, która z powodu złego systemu nauki nie może zapobiedz szerzącemu się zepsuciu, samo zaś społeczeństwo nie troszczy się o pozaszkolne wychowanie.

Następny referent Dr Poźniak zaznaczył, że do demoralizacji młodzieży przyczyniają się w wielkim stopniu t. zw. „stancje“ — gdzie młodzież nie spotka nigdzie dobrego przykładu — szczególnie u sfer uboższych.

Nad referatami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos; ks. dr Gołba, dyr. Winkowski, Gettlich, p. Danziger, prof. Kozłowski, dr Bulwa, dr Stafiej, dr Bogdanik, dyr. Drozdowski, ks. dr Jeż, ks. Kraupa, prof. gimn. Magiera, dr Rymar i inni.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono następujące rezolucje: „Wiec uznaje piekącą potrzebę najstaranniejszego zajęcia się rodziców i wychowawców wychowaniem moralnem i fizycznem dziecka w domu, dawania mu dobrego przykładu, nadzorowania go nie tylko w domu, ale i troszczenia się o zachowanie jego za domem.

Wiec wyraża życzenie zwołania w jesieni bieżącego roku wiecu, celem omówienia w dalszym ciągu spraw dziś rozpatrzonych.

Ruch wyborczy w gminach podmiejskich.

Wybory w Dębnikach.

Dębnicki Komitet obywatelski, popierający kandydaturę p. Jana Pająka na członka Rady miejskiej w Krakowie, ogłosił następującą odezwę:

„W myśl ogłoszenia Magistratu król. stol. miasta Krakowa, mamy za parę tygodni przystąpić do

Technika jazdy balonowej.

(*Pierwszy wzlot balonu we Lwowie. — Znaczenie przygotowań. — Balon i jego kierownik. — Gazownia i napełnianie. — Odlot. — Ponad chmurami. — Lądowanie. — Galicyjski Związek techniczno-lotniczy. — Młodzież i profesorowie*).

...Poranny błękit, tu i owdzie przysłonięty chmurami, na lazurze złociste słońce sypie promieniste snopy, a w tę podniebną dal rwie się kula balonu, unosząca w łódce mieszkańców ziemi!...

Obraz pełen czaru i dziwnej, niewysłowionej tęsknoty — tak.

Na ten temat pisać można impresje, fantazje poezje... marzyć i śnić...

Oczy setek i tysięcy wpatrzone były w ten obraz, którego piękno dekoracyjne niewątpliwie działało na wrażliwe dusze.

Mało jednak zapewne osób uprzytomniało sobie wówczas całą technikę i pracę umożliwiającą taką podróż w obłoki, a bardzo wielu uważało zapewne podróżnych za awanturniczych śmiałków...

Tak nie jest — technika balonu ma również swe dzieje rozwoju i doskonalenia, a to w pierwszym rzędzie dla uzyskania bezpieczeństwa jazdy, oraz ułatwienia manipulacji przy kierowaniu, dalej unoszenia się jak najdłużej, jak najdalej...

Lot w łódce balonu nie jest tak groźny, jak na pozór wydawać się może.

W Niemczech wykazuje spis kierowników balonów 87 kobiet — aerokluby liczą tysiące członków, a jazdy powietrzne urządzane są w większych miastach nader licznie. Balony mogą żyć bez zawiści obok aeroplanów.

Pragnęliśmy w „Awiacie“ spopularyzować ten dział żeglugi napowietrznej, równorzędnie z pracą nad lotnictwem dynamicznem.

W Austrji rozwijany jest ten dział, żeglugi na razie przeważnie przez wojskowość, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności pozyskaliśmy do wspólnej pracy doświadczonego, wytrawnego kierownika, obznajomionego doskonale tak z tym działem techniki jak i jazdami.

Nadporucznik Harnisch nie szczędził trudów i pouczeń, by nam laikom umożliwić osiągnięcie celu — stałego zainteresowania naszego społeczeństwa sprawami lotnictwa.

Wraz z nim poparły nas szczerze wyższe sfery wojskowe.

Objaśniam, iż kierownik balonu oprócz osobistych przymiotów, bystrości, spokoju posiadać musi doskonałą znajomość techniki i konstrukcji balonu, meteorologji, topografji kraju, oraz wyszkolenie praktyczne.

W Austrji są dziś kierownikami przeważnie oficerowie, w Niemczech, we Francji, gdzie społeczeństwo odczuło doniosłość nowego tętna twórczości, tam związki lotnicze posiadają własne balony i cywilnych kierowników, kwalifikowanych przez uznane fachowe koła. Tego zapragnęliśmy i dla naszego kraju.

I pierwszy debiut »cywilnego« wolnego balonu we Lwowie zbliżył te cele, »z krainy marzeń przejdą może w rzeczywistość«.

Po przezwyciężeniu trudności natury materjalnej pozyskaliśmy „dyliżans“ do jazdy napowietrznej, teraz szło o „zaprzęg w niebo“, którym jest gaz i jego utajone życie, poznane jeszcze przez Archimedesa.

Na koszt napełnienia wodorem nie moglibyśmy sobie pozwolić, to też po raz pierwszy mieliśmy zaprząg ten uzyskać z gazowni miasta Lwowa i z prawdziwą radością (jako obywatel miasta Lwowa!) podnoszę, że tak urządzenie, dalej instalowanie w krótkim czasie skomplikowanego zespołu dla napełnienia balonu, stanęło na równi z poziomem wielkich stolic Zachodu, urządzających stale konkursy jazd napowietrznych balonami.

Popierając nasze intencje, dyrektor Teodorowicz zarządził produkcję lżejszego gazu, a niezmordowany inż. Zardecki bez przerwy z prawdziwem poświęceniem wytrwał blizko 18 godzin przez całą noc na odpowiedzialnym posterunku.

Telefon polny urządzony przez wojskowość dla porozumienia się z gazownią, celem kontroli produkcji i ciśnienia, funkcjonował wybornie przez cały czas, jak i prowizoryczne oświetlenie elektryczne placu.

Podczas napełniania, czujność nie śmie ustać ani na chwilę, wprawdzie rewidowana przedtem przez Harnischa powłoka balonu (bada się wnętrze przy pomocy wentylatora) okazała się zupełnie szczelną, osadzenie górnego wentylu również bez zarzutu, zawsze jednak uważać trzeba na każdą nieprawidłowość — idzie tu bowiem o życie ludzkie.

To też byliśmy obecni aż do rannych godzin... Żółta kula leżąca początkowo nieruchomo, zwolna nabierała życia, coraz niżej zahaczano na siecie 40 worków balastu (800 kg.) przytrzymujących

wyboru jednego delegata do Rady miejskiej z dzielnicy naszej jako części Wielkiego Krakowa. W tak ważnej chwili zajmuje się sprawą przyszłych wyborów cały ogół mieszkańców, bo chodzi tu o wybór pierwszego radnego do krakowskiej Rady miejskiej, którego czeka w przyszłości nader trudne zadanie i wielka odpowiedzialność wobec woborców. Gmina Dębniki mająca najlepsze warunki samodzielnego rozwoju i majątek gminny, który niedawno temu oszacowano na blisko pół miljona koron, uchwaliła przed sześciu laty, prawie bez zastrzeżeń, wejść w skład Wielkiego Krakowa. Nowa Rada gminna wybrana w roku 1907 starała się usilnie w interesie ekonomicznego i kulturalnego rozwoju zabezpieczyć dla Dębnik wykonanie całego szeregu spraw wielkiej doniosłości, stworzyć podstawę do podniesienia się przyszłej dzielnicy Krakowa. Rozwiązanie Rady gminnej z powodu umiastowienia Dębnik wstrzymało jej czynności, a skutkiem tego wiele rozpoczętych spraw pozostało w zawieszeniu, zwłaszcza, że praca Rady gminnej nie zawsze była należycie zrozumianą, a nawet w wielu wypadkach wstrzymywaną i utrudnianą.

Dębnicka Rada gminna rozpoczęła jednak, wdrożyła lub przygotowała cały szereg spraw jak: sprawa dróg, chodników, rozszerzenia wodociągów i oświetlenia gazowego, kanalizacji, planów regulacyjnych, akcję z powodu postanowionego spiętrzenia wody w Wiśle, grożącego całej dzielnicy zabagnieniem i zawilgoceniem, akcję w celu uzyskania kolektora na terytorjum Dębnik, akcję w celu przyspieszenia robót około obwałowania Wisły, a więc spraw pierwszorzędnego znaczenia, których referentem w Radzie gminnej i w różnych komisjach a zarazem energicznym i bezinteresownym obrońcą był

Jan Pająk.

Sprawy te w dalszym ciągu prowadzić trzeba będzie z taką energją, jaką w Dębnickiej Radzie gminnej okazywał p. Jan Pająk, którego też głos opinji publicznej za najodpowiedniejszego obrońcę interesów naszej dzielnicy uznawał i uznaje.

Aby uczynić zadość powszechnemu życzeniu, zawiązał się komitet złożony z członków dawnej Rady gminnej i najpoważniejszych zastępców wszystkich sfer tutejszej ludności w celu poparcia kandydatury p. Jana Pająka, cieszącej się ogólną sympatją.

Komitet wyborczy rozważywszy i zbadawszy gruntownie zdolności i osobiste przymioty wszystkich proponowanych kandydatów, postanowił jednogłośnie popierać wyłącznie kandydaturę pana Jana Pająka, jako najodpowiedniejszą i dla dobra Dębnik konieczną.

Wymieniony szereg spraw wymagających energicznej obrony, których referentem a przeważnie także inicjatorem w dębnickiej Radzie gminnej był p. Jan Pająk, oczekuje dalszego poparcia w Radzie miejskiej. Załatwienie tych spraw przyspieszyć może najskuteczniej ich dawny referent i wnioskodawca, a tym jest nasz kandydat p. Jan Pająk.

W szczególności co do naszej dzielnicy, liczyć się musimy z tem, że upłynie drugi szereg lat, zanim serca Radnych starego Krakowa zapłoną pożądaną miłością do przyłączonych dzielnic, o zaspokojeniu potrzeb naszych trzeba będzie może nieraz staczać walki, to też wybrać musimy radnego do walk takich przygotowanego i chętnego jakim podług naszego wieloletniego doświadczenia może być jedynie kandydat przez nas proponowany.

Nie możemy i bezwarunkowo nie powinniśmy oddawać mandatu radzieckiego osobie z potrzebami Dębnnik i ze stanem żywotnych spraw tej dzielnicy nie obeznanej a z całą stanowczością wykluczyć musimy od zastępstwa spraw naszych osoby, u których interes własny lub własna ambicja główną odgrywa rolę, nie możemy też wybierać kandydatów wyszukanych przez osoby z śródmieścia i wyłącznie dla śródmieścia działające, ale wybierać powinniśmy jednomyślnie kandydata, który żyjąc wśród nas, przez szereg lat pracował dla nas z poświęceniem, nadspodziewaną energią i pilnością a przedewszystkiem bezinteresownie, nie szczędząc nawet materjalnych ofiar dla dobra gminy — takim kandydatem jest p. Jan Pająk. — Cichy pracownik, wolny od próżnej ambicji, nie pragnie zaszczytów i nie dla zaszczytu przyjął kandydaturę, lecz wyłącznie w celu dopilnowania spraw naszej dzielnicy.

Popieramy też naszego kandydata nie tylko ze względu na jego przekonania polityczne, lecz i ze względu na jego pracę i zasługi, na jego odwagę cywilną i zapał, z jakim zawsze popierał i bronił spraw nietylko tutejszej dzielnicy, lecz także spraw szerokich warstw robotniczych, spraw krajowego przemysłu i rękodzielnictwa. Wiedzą o tem coś także członkowie krakowskiej Izby rękodzielniczej, którzy niewątpliwie poprą kandydata przez nas proponowanego. Jak daleko sięga działalność p. Jana Pająka, ocenić można z licznych artykułów dziennikarskich treści ekonomicznej, w których na podstawie mozolnego studjum budżetów państwowych wykazywał miljonowe krzywdy, jakie krajowi naszemu, naszemu szkolnictwu, a przedewszystkiem naszemu przemysłowi wyrządza corocznie rząd centralny, protegujący wyłącznie kraje niemieckie.

Nie wątpimy też, że nawet ci nieliczni P. T. Wyborcy, którzy pierwotnie mieli zamiar popierać innych kandydatów, po bliższem zastanowieniu się, przyłączą się w interesie dobra naszej dzielnicy do naszego z czystem sumieniem powziętego przekonania, że najlepszym radnym dla naszej dzielnicy będzie Jan Pająk.

Obywatelski Komitet wyborczy dla dzielnicy XI. (Dębniki).

Wybory na Prądniku.

Komitet wyborczy, zawiązany z okazji rozpisania wyborów do rady miejskiej, uchwalił polecić Wyborcom kandydaturę p. Jana Kasprzyka właściciela realności i zasłużonego członka rady gminnej w Prądniku czerwonym na radnego miejskiego.

Wieloletnia działalność p. Kasprzyka, jego troskliwość o dobro ludności dzielnicy przyłączonej do miasta, jego niezależne stanowisko daje najlepszą rękojmię, że wybrany radnym z „Warszawskiego", bronił będzie wytrwale i skutecznie interesów naszej dzielnicy, dlatego też prosimy usilnie, by Wszyscy P. T. Wyborcy raczyli głosować solidarnie na p. Jana Kasprzyka.

Kraków, Warszawskie, w maju 1910. Za komitet: *Jan Sadowski, Władysław Drozdowski, Michał Falger, Antoni Jawornik.*

Wybory na Krowodrzy.

Niedzielne, ogólne zebranie przedwyborcze na Krowodrzy, po rozpatrzeniu zgłoszonych kandydatur i wysłuchaniu kandydatów, zadecydowało znaczną większością głosów, przy zastosowaniu tajnego głosowania, że jedynymi najodpowiedniejszymi kandydatami na radnych miejskich z Krowodrzy są pp. Stanisław Stączek dla miejskiej i Andrzej Kawalec dla wiejskiej części miasta.

Przewodniczący zebrania p. Jarosław Grottger, stwierdziwszy ten wynik wyboru, zaznaczył, że ze swojego stanowiska uważa go za bardzo trafny i zaapelował do wszystkich wyborców, by w imię dobra tej dzielnicy, wszyscy solidarnie zastosowali się do zapadłej uchwały i jedynie na tych głosowali kandydatów.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

(»**Jestem zabójcą**« — komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry. — »**Chory z urojenia**« — komedja w 3 aktach Moliera).

Rekord śmiechu wziął wczorajszy wieczór, zestawiony specjalnie dla niedawnego ulubieńca tutejszej publiczności, a obecnie dyrektora teatru łódzkiego p. Zelwerowicza, który przybył na szereg gościnnych występów i rozpoczął je niezrównanym swoim »chorym z urojenia«.

Postać to w repertuarze teatralnym nader popularna, tem trudniejsza tedy do uchwycenia oryginalnego, a łatwa do przejaskrawienia. Zelwerowicz

balon. Nad ranem uniósł się nieco nad ziemią i migotał lśniącą powłoką w promieniach słońca, linje z balastem zwisały pionowo, napełnianie dobiegało kresu, okrągły, wielki dyliżans był niebawem gotów do podróży w błękity.

Gromadziła się publiczność, zbliżała się godzina odlotu.

Umocowano kosz, pierścień i liny... wsiedliśmy.

Teraz następuje moment równie ważny — odważenie dźwigu balonu i chwila puszczenia lin, przytrzymywanych przez 28 ludzi. Kapitan Żurowski kierował tem, obserwując wpływ wiatru na kulę balonową. Uchwycić trzeba moment, w którym balon znajduje się pionowo — gdyby go bowiem puszczono w położeniu ukośnem, nastąpiłoby bardzo niemiłe dla pasażerów chwianie się łódki.

Komenda: puścić! wypadła w chwili trafnej, odleciełiśmy od ziemi precyzyjnie, nie mając zupełnie poczucia szybkości odlotu.

Po kilku sekundach widzieliśmy pod sobą olbrzymi krąg poprzecinany barwną mozajką dróg, pól, drzew, tu i ówdzie zawoalowaną obłokami, grupy ludzi widniały jak secesyjne stare malowidła, wykonane techniką kropkowania barw... — to słońce odbijało barwy strojów i kapeluszy.

Pęd dany przez wyrzucenie balastu przy odlocie był bardzo szybki; za chwilę znaczył aneroid 40 m, a wiatr unosił nas na południowy wschód.

Pomijając opis osobistych wrażeń, które częściowo wydobyli ze mnie nieco chaotycznie energiczni sprawozdawcy pism, pragnę podnieść tylko stronę techniczną.

Kierownik, zwłaszcza w naszym wypadku, gdzie już w wysokości 1800 m. wiatr pędził nas prosto na północ, musi nieustannie być czujny.

Przelatując ponad Zubrze, Bóbrkę, Kamionkę ku Podkamieniowi, porwany przecudnymi widokami i majestatem podbłękitnej ciszy, miałem tylko jedno namiętne pragnienie — płynąć, płynąć tak bez końca w ciszę, jąsność, błękit... dal!...

Uroczysty nastrój spotęgował się do tego stopnia, iż chętnie zdalibyśmy się bez refleksji na los wiatru, ale porucznik Harnisch rozważył trzeźwo sytuację.

Pod oceanem chmur, na którym sunął, jak nieziemskie zjawisko czarujący cień balonu, otoczony kręgiem tęczy... hen... w dole 2600 m. pod nami, musiał być już blisko kordon państwa carów.

Musimy zobaczyć, gdzie jesteśmy — przemówił kierownik — trzeba przebić się w dół pod chmury...

Uczułem wprost żal, gdy pociągnął linę wentylu. Zegarek wskazywał 10.30, termometr +22° C.

Gaz z gniewnym szumem uchodził z balonu; rozpoczęła się jazda powrotna ku ziemi... w okamgnieniu otoczył nas chłód chmur...

— Wyrzucać balast — zawołał Harnisch, spadamy gwałtownie.

Spełniam tę czynność, przechylony nad brzegiem kosza, wysypując zwolna piasek z worka. Piasek leci w górę, za kilka chwil widzimy już kobierzec ziemi, dywany łąk, pól, lasów i osad, białe wstęgi dróg..

G. 10 m. 32 aneroid wskazuje 1850 m., temperatura +18° C. Spadamy szybko dalej, gdyż gaz się oziębił, dolna część balonu wcisnęła się lekko w górną, wiatr w tej wysokości pędzi nas już na południowy wschód. Straciliśmy znowu 2 worki balastu. O g. 10 m. 45 widzimy w dali większe miasto, rozróżniamy tor kolejowy, stację, niedługo jesteśmy nad niem.

Porucznik Harnisch patrzy przez szkła i mówi: »to musi być Złoczów«. Porównywamy sytuację na ziemi z mapą i konstatujemy zgodnie, że jesteśmy nad Złoczowem.

Kolega Richtman oczarowany wrażeniami, czynił cały czas zdjęcia. Lwów, Zubrza, Bóbrka, Kamionka i fanatyczne morze chmur z cieniem balonu, Złoczów utrwaliły „z perspektywy ptaka« klisze fotograficzne.

Jazda napowietrzna ma się niestety ku końcowi, pozostał tylko jeden worek balastu i nieotwarty mały pakunek wiktuałów. Najwyższy czas wylądować.

Trzymać się lin i stanąć na palcach — rozkazuje porucznik Harnisch.

Wyrzucam jeszcze ostatni balast, paczkę i chwytam liny ponad sobą. Widzę, jak 120 m. długa, »włócząca« się pod koszem lina pędzi ponad lasem i dotyka się wierzchołka drzew. Za lasem widnieje pole, dalej wokoło lasy i osady. Na ten mały trójkącik polny musimy opaść. W kilku sekundach lina włóczy się już po ziemi, spadamy błyskawicznie.

Kierownik jazdy chwyta linę rozdzierającą (Reissleine); jedno szarpnięcie i część powłoki umyślnie wszywana zostaje oddarta. Otwartą raną ulatuje życie.

Kosz uderza o ziemię dość gwałtownie, wszyscy

nie używa dla jej wypuklenia grubych rysów komizmu — owszem cieniuje ją subtelnie mimiką swoją, nadzwyczajnie pomysłową, która zastępuje w zupełności nadmiar ruchów, używany zazwyczaj przez innych wykonawców tej roli. Dlatego też widz przez cały wieczór oka zeń nie spuszcza, jakkolwiek warto je także przenieść i na inne figury komedji molierowskiej: na figlarną służącą (p. Solską) lub na paradnego doktoranta (p. Jarszewskiego).

Występ Zelwerowicza poprzedziła jednoaktówka Fredry dawno na scenie nie widziana, a obfitująca w szczerozłoty polski humor. Jest tam kilka miejsc przepysznych o sytuacjach i dowcipach tak naturalnych, że przewyższają one w całej pełni pikanterje francuskie. Tu znowu komizm miał doskonałego przedstawiciela w p. Siemaszce — sentymentalność w prześlicznie wyglądającej p. Jarszewskiej — a porywczość młodzieńcza w p. Węgrzynie młodszym. *wlw.*

Zgromadzenie akademików-ludowców.

Dalszy ciąg poufnego zgromadzenia akademickiej młodzieży ludowej odbędzie się dnia 7 bm. tj. we wtorek o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Mikołajska l. 3. I. p.).

Z miasta.

Z teatru miejskiego. Afisz jutrzejszego przedstawienia zapowiada wznowienie komedji „Odrodzenie", w której p. Zelwerowicz gra jedną z popisowych ról swych, a mianowicie padra Bentivoglio. Rolę Vittoriny odegra po raz pierwszy p. Solska, magistra Severino p. M. Węgrzyn, a Mirrę p. Barwińska. We środę daną będzie efektowna sztuka Maskoffa „Tamten".

Teatr ludowy w Parku krakowskim. W sobotę i w niedzielę brakło już biletów godzinę przed przedstawieniem na „Ułanów księcia Józefa". Dyrekcja więc zawiadamia, że na dziś i dni następne bilety są do sprzedania w kasie zamówień u WP. Brzeziny, a w dzień przedstawienia od godziny 6 wieczorem w Parku krakowskim. „Ułani" dani będą cały tydzień, tj. do soboty codziennie. W sobotę „Pajacyki" i „Bęben" z Adelfiną Zimajer i Heleną Rapacką. W przygotowaniu znakomita komedja, niegrana jeszcze w Krakowie. Autorem jej jest znany literat polski.

Bibljoteka Uniwersytetu ludowego otwarta będzie od dnia 6 czerwca w dnie powszednie od godz. 5 do 7 wieczorem. Czytelnia otwarta będzie codziennie od 12 do 1 i od 6 do 9.

„Wisła I" przeciw lwowskiej „Pogoni I". Przy bardzo skąpym udziale publiczności odbył się wczoraj na błoniach match footbalowy. Tak, jak i we Lwowie match ten został nie rozstrzygnięty. Cała gra szła w szybkiem tempie i toczyła się z małymi wyjątkami po stronie „Pogoni" do pauzy 0:0. Po pauzie gra toczyła się coraz szybciej, przyczem lwowska drużyna uzyskała 1 punkt. Zdawało się już, że match zakończy się zwycięstwem „Pogoni", gdy wtem młodszy p. Rutkowski uzyskał punkt dla „Wisły". Ostatecznie match nie rozstrzygnięty. Stosunek 1:1. *t. s.*

Kurs dla przeróbki owoców odbędzie się w dniach od 4 do 16 lipca br. w Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie. Nauka na tym kursie obejmować będzie: Wykłady mikrobiologji fermentacyjnej; Zbieranie, sortowanie, pakowanie, przechowywanie owoców; Wyrabianie mormolady, galaret, konserw, soków owocowych; Wyrób win owocowych, napoji bezalkoholowych, wódek owocowych i octu; Ćwiczenia w laboratorjum chemicznem i bakterjologicznem; Praktyczne roboty w stacji owocowej; Wycieczki do pobliskich zakładów, przerabiających owoce. W kursie uczestniczyć mogą tak mężczyźni jak i kobiety. Opłata za kurs wynosi dla poddanych austrjackich 10 kor., dla obco poddanych 20 kor. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie mogą być poddani tutejsi uwolnieni od połowy lub całej opłaty. Bliższych informacji udziela kierownictwo Stacji doświadczalnej (Kraków, Gołębia 20, I p.).

Wystawa prac kolejarzy, która zamkniętą została dnia 31 zm., cieszyła się ogromną frekwencją publiczności. Zwiedziło ją od 14 do 31 maja przeszło 5000 osób. Na życzenie dyrektorów kolejowych z całej monarchji, uczestników konferencji, która się odbędzie w dniach 8 i 9 bm. w Krakowie, jak i redakcji warszawskiego organu polskich kolejarzy „Łącznik", która zorganizowała zbiorową wycieczkę polskich urzędników kolejowych kolei warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej z Królestwa Polskiego również na 8 i 9 bm. do Krakowa, otwartą jeszcze będzie ta Wystawa przez trzy dni, tj. 8, 9 i 10 bm. w sali Resursy urzędniczej (hotel Saski) za wstępem po 1 koronie od osoby. Komitet wystawowy zamierza urządzić podobną wystawę w jesieni br. w Tarnowie i Nowym Sączu.

„Esperanto". We wtorek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie członków Tow. „Esperanto" w lokalu własnym (Szczepańska 7, II p.). Na porządku dziennym sprawozdanie z kongresu w Wiedniu, uzupełnienie członków komisji itd.

Wiec stróżów katolickich odbył się wczoraj po południu w Domu robotniczym przy udziale około 500 osób. Zagaił obrady i referowal opłakaną dolę stróżów p. Ludwik Gołąb, przewodniczył obradom p. Adam Cap. Referent zakończył swoje wywody rezolucjami, zawierającemi żądania w sprawie ustanowienia w Krakowie regulaminu dla stróżów, w sprawie mieszkań, pobierania wynagrodzenia za otwieranie bramy, ograniczenia robót stóżów około porządku domowego itd. Rezolucję tę po dyskusji, w której przemawiali pp. Karpiński, Cap, Migra i inni — jednogłośnie uchwalono.

Włamanie. Wczoraj po południu włamali się niewyśledzeni na razie sprawcy do mieszkania p. Gabrjeli Grabowskiej, zamieszkałej przy ul. Pędzichów l. 10 i skradli mnóstwo biżuterji wartości około 1000 koron i 200 kor. w gotówce. Poszkodowana, wróciwszy wieczorem z wycieczki, zastała nieład w mieszkaniu, szafy porozbijane i brak skradzionych kosztowności. Zawiadomiła o tem policję, która natychmiast rozpoczęła śledztwo za sprawcami.

Kradzieże zegarków. Józefowi Nekmannowi z Zatora skradziono w piątek na tandecie dwa zegarki. Wczoraj wyszedłszy znowu na tandetę, spostrzegł Wincentego Podgórskiego, 39-letniego robotnika z Ludwinowa, który sprzedawał jeden z tych zegarków. Aresztowany Podgórski tłumaczył się, że zegarek kupił przed paru tygodniami od jakiegoś nieznajomego mężczyzny. Ponieważ tłomaczenie to było fałszywe, przeto Podgórski jako sprawca tej kradzieży został osadzony „pod telegrafem".

Znaleźli też tam przytułek Ludwik Nosek i Nawrot 14-letni „doliniarz", który wczoraj jakiemuś pijanemu jegomościowi na Dębnikach skradli zegarek.

PODGÓRZE.

Pożar. Onegdaj wieczorem wybuchł w Golkowicach groźny pożar. Na miejsce wypadku zbiegła się prawie cała wieś — przybył także ks. proboszcz Mendyk, który kierował energicznie akcją ratunkową. Dzięki tej akcji dwa tylko mieszkalne domy Jana i Józefa Guzików spłonęły doszczętnie — reszta została uratowana. Ogień był prawdopodobnie podłożony. Charakterystycznem jest, że dzień przedtem zebrała się Rada gminna i przy udziale starych, poważnych gospodarzy uchwaliła, że gmina Golkowice nie potrzebuje wcale sikawki, chociaż na ten cel dotychczas było już złożone przeszło 300 kor. Trudno naprawdę uwierzyć aby w 20 wieku gmina taka jak Golkowice, wielka i gęsto zaludniona, nie miała ani jednej sikawki, bo starzy i doświadczeni, gospodarze uważają ją za niepotrzebną. Uchwała Rady gminnej zemściła się na gminie zaraz nazajutrz. Może ten pożar pouczy gospodarzy o potrzebie sikawki i spowoduje w przyszłości inną uchwałę.

Ze sznura do aresztu. Tomasz Fras, 38-letni z Wróblowic zamieszkały w Ludwinowie wychylił wczoraj parę kubków i pod ich wpływem popadł w taką melancholję i taka pogarda życia wstąpiła w jego duszę, że znalazłszy kawał sznura, powiesił się na nim na plantach. I byłby pewnie zginął na sznurze, gdyby policjant Jeleń, patrolujący w pobliżu, nie był przybył do niego w gwałtownych skokach i nie przeciął sznura. Niedoszły wisielec został wkrótce przyprowadzony do przytomności a następnie odstawiony do aresztów policyjnych.

Służąca złodziejką. Teresa Prorok, 29 lat licząca z Zembrzyc, służąca u Salomeji Schermant, ukradła wczoraj swej pani parę kamaszków i kilka koron i zbiegła. Została jednak w jednym z szynków aresztowana i odprowadzona do „ula".

Nożownik. Łukasz Górecki z Prokocima, liczący 45 lat wywołał wczoraj w zupełnie pijanym stanie olbrzymią awanturę na Rynku. Kiedy towarzysze zabawy chcieli go uspokoić, dobył Górecki noża i rzucił się jak szalony na otaczającą go gromadę ciekawych gapiów, przyczem niejednemu dostało się nieco guzów i szturchańców. Najgorzej zaś wyszli na tem: Stanisław Pichoń, Katarzyna Strzemecka i Kunegunda Jędrjas, których awanturnik ciężko poranił nożem. Uspokoiły go dopiero zjednoczone siły policyjne i ubezwładnionego odstawiły pod klucz. Na plac walki zaś wezwano dra Goldbergera, którya onych opatrzył i kazał odwieść do domu.

Kronika prowincjonalna.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Żółkwi. Przygotowania do tej Wystawy, która odbędzie się we wrześniu br., podjęto z całą energją. Komitet przystąpił do budowy pawilonu dla działu rolniczego i leśnictwa, a umieszczenie dla Szkółki leśnej wykończono. Na Wystawę przybędą: marszałek Badeni i namiestnik Bobrzyński. Podczas trwania Wystawy odbędzie się 5-dniowy jarmark. Wogóle Wystawa zapowiada się znakomicie, zgłoszenia wpływają a zainteresowanie rośnie.

Nowe starostwo w Galicji. Ministerstwo spraw wewnętrznych ustanowiło nowe starostwo galicyjskie z siedzibą urzędową w Oświęcimiu.

Pożary. W Woli Radłowskiej (powiat Brzesko) wy

---

trzej wyrzuceni z kosza jesteśmy na ziemi, trzymając się lin... Jedno okamgnienie i znów znajdujemy się w koszu nad ziemią; drugi karambol już łagodniejszy, balon wydaje ostatnie tchnienie; jeszcze jeden słaby podskok i lądowanie skończone.

Gramolimy się z przewróconego kosza, balon leży rozciągnięty na ziemi, wzdyma się i dyszy jak zwierz w agonji.

Silny wiatr, wiejący doliną, nadaje mu jeszcze pozory życia.

I teraz dopiero ściskamy serdecznie naszego dzielnego kierownika.

Godzina 11 minut 8 — Harnisch wyjaśnia nam, że lądowanie wypadło dość ostro; balast do hamowania zużyć musieliśmy dla złagodzenia spadania, ale mamy szczęście, gdyż nie wyrządziliśmy żadnej szkody polnej.

Gdybyśmy spadli byli na las, byłoby dużo kłopotów i kosztów.

Niebawem otoczyli nas wieśniacy, pomagając w pracy pakowania balonu; nadjechał szwadron ułanów ze Złoczowa, a z obserwacji, czynionych z dołu przez dowodzącego oficera — wyprowadziliśmy rezultat, że w ostatnim kwadransie wiatr pędził balon z szybkością do 80 km. na godzinę. Wedle mapy, przebyliśmy drogę esowatą łącznej długości do 140 klm.; cała jazda trwała 2 godziny 8 minut, a minęła błyskawicznie jak cudny sen...

Gdyby nie ten przeklęty kordon, to przy znakomitej nośności balonu i sprzyjających warunkach niedzielnego odlotu z pewnością przelecielibyśmy ponad Królestwo Polskie i opadli wieczorem gdzieś... na północy....

...A teraz jeszcze słów kilka dla dobra sprawy. Otóż są w naszym Związku lotniczym członkowie chętni i ofiarni, są już i członkinie; mamy zamiar nabyć balon na własność. Posłużyłby do jazd częstych z pomocą kierowników, których wykształcić możemy, albowiem tak porucznik Harnisch, jak i kapitan Żurowski z poparciem bardzo życzliwie dla tej sprawy przychylnych władz wojskowych, zapewnili, że podejmą się tego.

Dalej balon ten mógłby stanowić jedną atrakcję więcej przyszłorocznej wystawy jako „balon captif" dla szerokiej publiczności.

Potrzebne do tego poparcie miasta w dobrze zrozumianym interesie własnym, poparcie usiłowań dotychczas jeszcze szczupłego grona osób, tak moralnego, jak i materjalnego przez kraj, a przedewszystkiem pożądany i udział jak największego grona osób w galicyjskim Związku techniczno-lotniczym.

Mamy młodzież i profesorów entuzjazmowanych dla sprawy awiatyki i aeronautyki w Polsce, mamy ludzi, chcących się im poświęcić, a więc niecoś więcej poparcia i zainteresowania, zrozumienia, że nie idzie o efemeryczną rakietę, lecz o doniosłą rzecz i wielką, a będziemy kiedyś dumni, iż duch czasu w porę otworzył nam oczy... serca i... hojne dłonie. Urządzenie dalszych jazd balonem, próby z szybowcami są w przygotowaniu, udział w naszych usiłowaniach jest dla wszystkich dostępny bez różnicy płci, wyznania lub narodowości.

Prosimy i zachęcamy doń jak najgoręcej...

Edmund Libański.

buchł w ubiegłym tygodniu w nocy ze środy na czwartek z niewiadomej przyczyny pożar i dzięki gwałtownemu wiatrowi szerzył się ze zastraszającą szybkością. Pastwą rozszalałego żywiołu padło 8 stodół i wiele najrozmaitszych narzędzi gospodarskich. Szkoda przeważnie nieubezpieczona. Bawiący w tamtych stronach na likwidacji szkód wicedyrektor ludowej asekuracji "Wisły" p. Bednarski przeznaczył kilkanaście koron dla tamtejszej straży pożarnej za zlokalizowanie pożaru, a przez to uchronienie od spalenia najbliższych budynków, ubezpieczonych we „Wiśle".

Na pogorzelców. W Trześniowie, wsi koło Rymanowa, zniszczył pożar 23 maja br. 71 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, wyrządzając szkodę 450.000 koron bez ubezpieczenia. Przednowek, brak dachu nad głową, brak pożywienia i brak zarobku grożą nieszczęśliwym prawdziwą nędzą.

Z tego powodu Komitet zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o nadsyłanie choćby skromnych datków na rzecz pogorzelców i ma nadzieję, że to wołanie o ratunek znajdzie oddźwięk i współczucie u mniej nieszczęśliwych. Datki zbiera Jakób Kołodziejczyk, sekretarz gminny w Trześniowie, ost. poczta Wróblik Szlachecki.

Sprzedał żonę za 12 koron. We wsi Sadkach koło Tłustego (pow. Tarnopol) ożenił się przed dwoma laty 74-letni gospodarz Jagnycz z 30 letnią Łucją. Wkrótce to niedobrane małżeństwo popadło w swary i kłótnie, które jeszcze bardziej się wzmogły, gdy z Łucją zapoznał się 21-letni parobczak Ilko Rudyk. Młodzi postanowili umknąć do Ameryki. Stary Jagnycz, chcąc się pozbyć kłopotu z domu, nie był temu przeciwny; zażądał jednak od Rudyka, aby zapłacił mu „odstępnego" 100 koron za żonę. Po długich targach zniżył stary postawioną przez siebie kwotę do 12 koron. Rudyk wypłacił Jagnyczowi 12 koron i obaj udali się do wójta, który podpisał ułożony „akt", zawierający deklarację starego Jagnycza, zrzekającego się wszelkich praw do żony Łucji, a wójt stwierdził dalej, że Łucja jest żoną Ilka Rudyka. Po tej sprzedaży odjechało to „małżeństwo" do Ameryki. Z Oświęcimia jednak zostało zwrócone z powrotem, bo Rudyk nie miał dostatecznych dokumentów legitymacyjnych. Ciekawa ta sprawa jest obecnie rozpatrywana w sądzie w Tarnopolu.

Śmierć w nurtach rzeki. W sobotę w południe koło Bukaczowiec padł ofiarą kąpieli w tak zwanych śluzach parobek 21 lat liczący. Pomimo tego, że woda nie jest bardzo głęboka, nie można było go zaraz wyratować, dopiero po upływie pół godziny czasu wyciągnięto go siecią. Do życia nie zdołano go przywrócić.

Dnia 3 bm. nad ranem zobaczył jeden z kąpiących się chłopców ubranie leżące na brzegu rzeki Ropy w Gorlicach. Domyślając się nieszczęśliwego wypadku, dał znać swojemu ojcu, który też zaraz udał się na poszukiwanie właściciela ubrania. Po pewnym czasie udało mu się wyłowić z rzeki skotniałe już zwłoki 14 letniego chłopca, Władysława Laskosia z Gorlic. Obok ubrania denata leżały gałązki brzozy, odłamane z drzewiny.

Cieszanów.

Pożegnanie urzędnika-obywatela. Powiat nasz opuszcza tymi dniami inspektor podatkowy p. Stanisław Kandelko, przeniesiony hen na kraniec Galicji do Wadowic. Odchodzi stąd żałowany powszechnie, to też niekłamanymi objawami żegnany. Nader sumienny, dla wszystkich uprzejmy i wyrozumiały, umie łączyć w sobie spełnienie obowiązków urzędowych z obywatelskimi. Jest bezstronnym urzędnikiem, prawdziwym ojcem dla podwładnych, przyjacielem dla stron, a w pożyciu towarzyskiem łącznikiem zgody i wspólnej pracy. Żegnamy go całem sercem publicznie, zasyłając mu również życzenia, by pracując na nowem miejscu pobytu, stał się wkrótce tem, czem był w Cieszanowie.

Nielojalne postępowanie „Sokoła". W myśl okólnika „Związku sokolego" zwołało tutejsze gniazdo sokole zebranie delegatów Towarzystw miejscowych, celem ułożenia programu obchodu Grunwaldzkiego. Jednak pominięto miejscowe duchowieństwo, przeciwko któremu Wydział wprawdzie nieoficjalnie, jednak ustawicznie występuje; nie zaproszono również Oddziału Polskiego Tow. pedagogicznego, jak i Koła powiatowego krajowego Związku Nauczycieli ludowych, wychodząc z założenia, iż grono nauczycielskie wystarczy, bo gniazdo urządza tylko obchód lokalny. Tymczasem ma się odbyć uroczystość dla całego powiatu sądowego cieszanowskiego i w obchodzie mają wziąć udział wsie okoliczne. Stało się to rozmyślnie, by nie dopuścić do Komitetu jednego z nauczycieli, sympatyzującego z P. S. L., bo przecież wszystko musi być w rękach wszechpolaków!! Na tem tle toczy się od dłuższego czasu zacięta walka, nieobjawiająca się na razie na zewnątrz, jednak wszechpolska partja stara się wszelkimi sposobami ratować swe wpływy.

„Takie wręcz nielojalne postępowanie spowodowało rozłam w Kasynie, oddzielenie się członków nie szowinistycznie usposobionych i utworzenie się drugiego towarzystwa „Klub". Z każdym dniem rozwija się coraz bardziej „Klub" a szeregi kasynowców maleją, najgorzej zaś, że ta walka odbija się na wszystkich. Wszechpolacy nie chcą wspólnej pracy, dla jednego celu; najlepsze nawet projekty, nie przez nich lub ich satelistów podane, nie mogą uzyskać żadnego ich poparcia, należą w wielu wypadkach nawet do absurdów. Na tem cierpi życie publiczne, zatem idzie martwota, ospałość i zniechęcenie.

Atak wszechpolski na weterynarza. Weterynarz powiatowy p. Jakubowski jest stanowczym i bezwzględnym w urzędowaniu. Naraził się przeto ogromnie wszechpolakom, którzyby radzi go tu nie widzieć. Ponieważ w powiecie szerzy się wścieklizna psów, to też p. Jakubowski przeprowadził nader staranne a daleko idące zarządzenia, celem stłumienia tej psiej epidemji. Nieszczęście chciało, iż również i „dwa wszechpolskie psy" znalazły się na liście proskrybowanej.

Wskutek tego jakiś „przyjezdny" miota różne zarzuty przeciw p. Jakubowskiemu, we wszechpolskiem piśmie, dlatego, bo wszechpolskie psy znikły z Cieszanowa. Ten fakt daje miarę bezstronności tutejszych wszechpolaków.

Dramat w hotelu.

Przedwczoraj rozegrał się w Warszawie w hotelu wiedeńskim straszy dramat, którego ofiarą padło dwoje ludzi: Teoder Nikolskij, podporucznik jednego z łódzkich pułków piechoty oraz nieznana bliżej 26 letnia mężatka Emilia Galler. Przed śmiercią Nikolskij napisał list do pani Fedotowej, żony brandmajstra straży ogniowej, z którego treści można się było domyśleć, iż Nikolskij powziął jakiś rozpaczliwy zamiar. Fedotowa list pokazała mężowi, a ten natychmiast udał się do hotelu. Przybywszy na miejsce zastał drzwi zamknięte od wewnątrz, a ponieważ na pukanie nikt się ze środka nie odzywał, przywołał służbę hotelową, lecz jej pukania okazały się daremnemi. Posłano natychmiast po policję, która drzwi otworzyła wytrychem.

Po wejściu do pokoju obecnym przedstawił się straszny widok. Na zsuniętych razem dwóch łóżkach leżały dwa trupy, mężczyzny i kobiety, w trupie mężczyzny służba hotelowa poznała porucznika Nikolskiego, co zaś do trupa kobiety, służba zeznała, iż przychodziła ona codziennie do Nikolskiego. Na jednym z łóżek leżał rewolwer, a obok zapasowy magazyn z siedmioma nabojami. Na stole znaleziono paszport wydany na imię Emilji Galler, lat 26, zamężnej. Na paszporcie ręką Nikolskiego napisanym był adres rodziców nieboszczyka: „Trock — Orenburgski, adwokatowi przysięgłemu Nikolskiemu" i obok adres napisany ręką kobiecą po polsku: „Łódź, ulica Widzewska Nr. 137". Oprócz tego znaleziono również na stole notatkę napisaną przez Nikolskiego, w której pisze, aby o śmierci ich obojga nie posądzać nikogo, gdyż sami postanowili skończyć z życiem i w tym celu zażyli truciznę, lecz nie mogąc doczekać się skutku, zadecydowali, aby każde z nich odbierało sobie życie zapomocą rewolweru, czego też i dokonali.

Zabójstwo dyrektora fabryki.

Onegdaj w Częstochowie dokonano śmiałego napadu na dyrektora fabryki: „Metalurgja" Jeleniewicza, który ponióśł śmierć na miejscu. Po wyjściu J. z fabryki portjer usłyszał kilka strzałów rewolwerowych a wybiegłszy na ulicę ujrzał uciekających 3 mężczyzn a po drugiej stronie ulicy tuż przy płocie, broczącego obficie krwią Jeleniewicza, który otrzymał cztery śmiertelne rany z browninga.

Na drodze znaleziono trzy gilzy od wystrzelonych nabojów. Władze policyjne otoczyły fabrykę wojskiem i przystąpiły do sprawdzenia listy obecnych robotników; za zbiegłymi zaś zbójcami wysłano pościg. Stwierdzono, iż zabójcy, uciekając w stronę zabudowań kolei herbskiej napotkali po drodze szeregowca pułku huzarów, który usiłował ich zatrzymać, lecz napastnicy zastraszyli go rewolwerami i zniknęli między budynkami.

W fabryce aresztowano portjera i gisera.

Powodem tego zabójstwa miało być aroganckie i despotyczne obchodzenie się z podwładnymi.

Najświeższe telegramy.

Wielki pożar.

Lwów. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Busku. Dotychczas spaliło się 100 domów. Ogień szerzy się z wielką gwałtownością. W nocy udał się na miejsce tren straży pożarnej.

Tryumfy powietrznej żeglugi.

Cełowiec. Wczoraj odbył się tu wzlot na aparatach systemu Wrighta. Po południu nadciągnęła burza co uczyniło wątpliwem odbycie się wzlotu. O godzinie 6 ulewa ustała a inżynier Sablatnig przeleciał w prostej linji ponad polem ćwiczeń tam i z powrotem a następnie odbył wzlot z pasażerem inżynier Steinbergiem. Wzlotem udał się dobrze. Inżynier Sablatnig podczas nadciągającej ponownie burzy wzniósł się jeszcze raz i wśród błyskawic i grzmotów okrążył dwa razy pole wzlotu wśród entuzjastycznych owacji widzów.

Interpelacja o encyklikę.

Berlin. W Sejmie narodowo-liberalni i konserwatyści wystosowali zapytanie w sprawie encykliki papieskiej. Zapytują, co rząd zamierza uczynić, aby drogą pruskiego poselstwa przy Watykanie lub za innem pośrednictwem zaprotestować przeciw obeldze zagrażającej pokojowi wyznaniowemu i obrażającej kościół ewangielicki, jego reformatorów, książąt i ludność wyznania reformowanego.

Berlin. Również wolno-konserwatywni wnieśli w sejmie pruskim interpelację w tej sprawie. Interpelanci zapytują, co zamierza rząd uczynić aby zapobiedz publicznemu zgorszeniu, oraz przeszkodzić na przyszłość podobnemu zamąceniu wyznaniowego spokoju w obrębie granic pruskiego panowania.

Demonstracje w Bułgarji.

Zofja. W Ruszczuku odbyło się wczoraj ponownie zgromadzenie protestujące przeciw rządowi z powodu zachowania się władz podczas ostatniego starcia. Mowcy potępili ostro politykę rządu i żądali, aby król dał zadośćuczynienie opinji publicznej przez dymisjonowanie rządu. Rezolucja zredagowana tym duchu będzie przez deputację wręczoną królowi.

„Carowi oswobodzicielowi."

Sofja. Rumuński atache wojskowy złożył imieniem króla Karola u pomnika „cara oswobodziciela" wieniec z bronzu. Podczas tej uroczystości obecny był personal ambasady rosyjskiej i rumuńskiej. Rumuński atache wojskowy i minister wojny wygłosili mowy.

Kongres słowiański

Zofja. Komitet organizacyjny II. słow. Kongresu rozesłał zaproszenia do wszystkich członków Kongresu. Do nich należą osobistości, które brały udział w pierwszym Kongresie w Pradze. Otwarcie Kongresu nastąpi nieodwołalnie 7 lipca. Drugi Kongres będzie pracował na podstawie programu, wypracowanego przez komitet wykonawczy polskiego Kongresu w Petersburgu. Jako goście zaproszono reprezentantów słowiańskich uniwersytetów, Towarzystw naukowych i kulturalnych i wybitne osobistości słowiańskie.

Zofja. Przygotowania do kongresu słowiańskiego zarówno tu jak i na prowincji postępują naprzód. Z wszystkich południowo słowiańskich okolic nadchodzą zgłoszenia udziału w kongresie.

Uspokojenie Albanji.

Konstantynopol. Minister wojny donosi, że podczas wymarszu do Ippek, nie spotkano nigdzie ludzi uzbrojonych.

W Diakowej i Ippek wydano przeszło 2000 szt. broni. Nawet ci mieszkańcy, którzy nie wydali broni powrócili do prac rolnych.

Olbrzymi strejk górników.

Chicago. Wszyscy maszyniści i palacze oraz robotnicy zajęci przy pompach mających zapewnić bezpieczeństwo kopalni węgla przyłączyli się do strejku górników w Illinois.

Napad Niemców na Sokołów polskich.

(*Telefonem.*)

Biała 6 czerwca.

Niemcy nasi poczynają coraz butniej i brutalniej prowokować nas przy każdej nadarzonej sposobności. Bezczelność hakaty śląsko-galicyjskiej przechodzi już wszelkie granice. Na kresach jesteśmy tu przedmiotem naigrawań i szykan przeróżnych ze strony teutońskiego plemienia.

Szowiniści niemieccy, ufni w poparcie »sfer miarodajnych« w Wiedniu, dopuszczają się coraz to nowych gwałtów wobec Polaków.

I wczoraj znowu hakata tutejsza zaprodukowała się ze swoją »wyższą kulturą«. Bandycki napad, którego się dzisiaj Niemcy dopuścili na »Sokołach polskich, wywołał powszechne oburzenie.

Według zebranych przezemnie informacji przebieg wczorajszych orgji hakastycznych był następujący:

Tutejsze gniazdo sokole święciło dzisiaj uroczystość 10 letniego swego istnienia. W program uroczystości wchodziły między innymi festyn, popis gimnastyczny i ćwiczenia w piłkę nożną. Nie w smak było Niemcom, że tutejszy »Sokół« polski w Białej manifestuje swoje istnienie obchodem uroczystym. To też postanowili oni wytężyć wszystkie siły, aby do obchodu nie dopuścić.

W tym celu już w sobotę 4 bm. ukazały się na murach miasta »proklamacje« hakat ystyczne z wezwaniem Niemców, by stawili się w niedzielę rano na dworcu kolejowym jak najliczniej i zamanifestowali w ten sposób niemiecki charakter Biały i »braterstwo niemieckie«.

Stosownie do tego wezwania zgromadziło się na dworcu kolejowym tłum, złożony z około 500 ludzi, przeważnie uczniów szkół niemieckichi i gawiedzi ulicznej.

Zgraja ta przyjęła przybywających z Żywca i innych miast okrzykami »Pfui« i różnemi obelgami. Wkrótce posypał się na sokołów grad kamieni. Poraniono ich kilku, a wśród nich bardzo ciężko druha Pydlińskiego i pewnego ucznia seminarjum nauczycielskiego. Obu w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Biały.

Wieść o tym niesłychanym napadzie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i okolicy.

Wiceprezes »Sokoła« Mokrański, wysłał bezwłocznie telegram do Koła polskiego i ministra Dulęby. Burmistrz wydał natychmiast surowe rozporządzenie, ogłoszone afiszami po mieście, przestrzegające przed ekscesami.

Toteż uroczystość cała minęła w spokoju i niczem nie została zakłócona. Gości, przybyłych z innych miast, w liczbie około 250, odprowadzono tłumie na kolej i żegnano serdecznie okrzykami „Czołem".

Licznie skonsygnowana policja i żandarmerja pilnowała porządku i nie dopuściła do wybryków ze strony szowinistycznej gawiedzi.

W końcu donoszę, że odezwa niemiecka z wezwaniem do urządzenia napadu na sokołów polskich odbita została w drukarni Prohaski, przeciw któremu wdrożono dochodzenia karne.

Odezwę tę przesłano do Wiednia na ręce wiceprezesa Koła polskiego, posła Stapińskiego.

Z ostatniej chwili.

Z przed kratek sądowych. Dziś przed ławą przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa o zbrodnię krdzieży przeciw 55-letniemu Sebastjanowi Woźnicy z Podgórza, ojcu 3-ga dzieci, karanemu 36 razy za kradzież. Przed dzisiejsze kratki sprowadziła go kradzież bochenka chleba oraz butów wartości 11 koron. Rozprawie przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prokurator Lang, bronił adw. dr Krygowski. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał obwinionego na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Trzy tysiące rubli w banknotach znalazł pewien urzędnik pocztowy w miejscu ustępowym na stacji w Boguminie. Pieniądze zawinięte były w gazetę i związane sznurkiem. Władze poszukują właściciela.

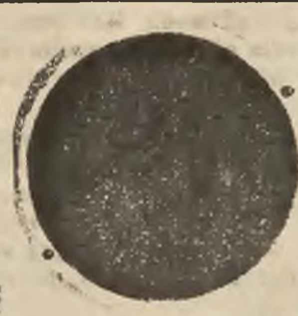
Wypadek z bronią. 19-letni Kazimierz Rahl, manipulując wczoraj po południu nieostrożnie nabitym rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc się w głowę. Ofiarę wypadku w stanie poważnym przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Okradł własną żonę. Izaak Friedmann, 34-letni blacharz, zamieszkały przy ulicy Józefa l. 26, został przez swoją żonę wygnany z domu, ponieważ się zapijał i wyprawiał jej awantury. Chcąc się na niej za to zemścić, zakradł się do mieszkania, skradł poduszki wartości kilkudziesięciu koron i sprzedał je swemu przyjacielowi Pinkasowi Stahlowi. Friedmannowa zawiadomiła o tem policję, która wyśledziła kradzież i oddała poduszki właścicielee, a złodziejskiego małżonka, który się gdzieś ukrył, poszukuje.

Kronika lwowska. Wczoraj odbyło się z wielką uroczystością przeniesienie relikwji błog. Jakóba Strepy z kościoła Franciszkańskiego do katedry. W procesji wzięły udział wszystkie kościoły lwowskie, oraz kapituły wszystkich trzech obrządków. Po procesji relikwje ustawiono w osobnej kaplicy kościoła katedralnego.

Wczoraj odbyło się powitanie nowego kierownika policji lwowskiej dra Reinlendera. W biurze dyrektora zebrali się wszyscy urzędnicy policji przemówił radca Kreiner, na co odpowiedział mu nowy dyrektor.

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto“. 456
Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.
Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.
w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.
Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.
Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej“ (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.
Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: «Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — “Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron** zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.
Roczny wyrób 60 milionów sztuk.
Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.
Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom)
Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

L. LUSERA



Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.
Główny skład; 436
L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.
Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos STEFANA DOBUSZCZAKA w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 ko -8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 K zadatku. Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy k walskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki urańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.